

Wola życia z innymi

Moralność nie jest celem samym w sobie. Trudno udowodnić, że jej norm nie stworzyli ludzie. Moralność to najcenniejsze, co zachowujemy z doświadczenia. Na twierdzenie, że człowiek w decydowaniu o sobie powinien być wolny, a życie bez reguł i powinności jest możliwe, odpowiem jednym zdaniem: życie bez reguł to próba życia bez doświadczenia, a to grozi człowiekowi, że w swych reakcjach cofnie się do poziomu życia ameby. Powinności moralne są pomostem między doświadczeniem wspólnot a celami, które stawia sobie jednostka. Badanie procesu powstawania reguł zrodziło już wiele hipotez a nawet nieco aksjomatów. Istnienie moralności jest oczywiste, podobnie jak istnienie powietrza, ale jej forma zmienna jak wiatr. Chętnie powtarza się twierdzenie, iż człowiek najpierw upadł czy też musiał doświadczyć upadku, by przegotować się do daru świadomości „dobra i zła”, który otrzymał od opatrności. Nie wiemy jednak, czy to zdanie opisuje proces historyczny czy jego religijny palimpsest. Etyka stawała się konieczna w konsekwencji dwóch potrzeb bez zaspokojenia których społeczeństwo nie może istnieć, przypomnę: niezbędność pomocy wzajemnej oraz zachowanie wspólnoty w warunkach nurtujących ją konfliktów. Jak to rozumieć praktycznie?

Istotą więzi społecznej jest wzajemność świadczeń. Jeśli coś robię lub coś komuś daruję to myślę, że podobny akt będzie, bo powinien być, powtórzony także w moją stronę. Zasadność tego oczekiwania usprawiedliwia fakt, że nikt nie urodził się po to, by tylko dawał i nikt nie rodzi się w tym celu, by tylko brał. Rzymianie mówili krótko: *"Do, ut des — daję byś dał"*. Bez tak rozumianej i w praktyce życia przestrzeganej zasady wzajemności, wspólnota naraża się na rozpad. Ta zasada przenika stosunki gospodarcze i społeczne.

Bez niej trudno wyobrazić sobie powstanie świadomości moralnej i jej funkcjonowanie. „Zobowiązanie — powinność” to więź dwustronna w każdym systemie etycznym. Moralność człowieka ma swe naturalne źródła. Pamiętać wszakże trzeba, że jest tak złożona jak cała kultura ludzka.

Było i jest wielu przewodników w poruszaniu się po nieautonomicznym świecie moralności oraz opisującej ją lub normującej etyki. Imanuelowi Kantowi zawdzięczamy ustalenie bodaj najważniejszych znaków orientacyjnych. Pierwsza z jego wielkich konkluzji uzmysławia poszukującym odpowiedzi, że nic nie staje się i stać się nie powinno normą moralną, jeśli nie może być zasadą dla wszystkich. W odpowiedzi na pytanie jak żyć uzyskujemy dyrektywę jasną i trwałą: **"Postępuj tylko według takiej maksymy, dzięki której możesz zarazem chcieć, aby stała się prawem powszechnym"**. Oznacza to mniej więcej tyle, że od funkcjonowania tej normy sam sobie nie udzielisz zwolnienia.

W drugiej z wielkich refleksji Kant zwraca naszą uwagę na fakt, iż z etycznego punktu widzenia każdy człowiek rozwiązujący dylematy moralne jest zarazem adresatem dokonanego wyboru. Jeśli nie chcesz wykorzystywać innych ludzi traktuj: **"człowieczeństwo zarówno we własnej osobie, jak i w osobie każdego innego zawsze zarazem jako cel, nigdy tylko jako środek"**.

Bez respektowania tej normy trudno wyobrazić sobie godne istnienie człowieka w społeczeństwie nękanym konfliktami. Aprobata tej dyrektywy wymaga co najmniej rezygnacji z obojętności wobec wartości na które powołujemy się, nie mówiąc już o skłonności do manipulowania nimi.

Omawianie związku między zasadami moralnymi a dojrzałymi pragnieniami i wybranymi celami rodzi trudność bodaj czy nie największą po wkroczeniu na obszar polityki. Postawę polityka trudno oderwać od moralnej oceny tego, co robi oraz metod, którymi się posługuje. Polityk pozostaje człowiekiem prywatnym mimo przyjęcia na siebie funkcji publicznych. W roli osoby prywatnej podlega tej samej alternatywie „dobro — zło”, której podlegamy wszyscy. W wypełnianiu funkcji publicznych sytuacja komplikuje się w co najmniej dwóch kontekstach. Na pierwszy zwraca uwagę pytanie: „Czy polityk ma ten sam co wszyscy obowiązek prawdomówności?” Drugi kontekst sygnalizuje pytanie: "Czy polityk przyjmując na siebie

obowiązek zapewnienia obywatelom bezpieczeństwa oraz ochrony podmiotowych praw ludzi tworzących wspólnotę może kierować się przy wyborze metod działania względami utylitarnymi, a w popularnym ujęciu — czy ma prawo do 'brudnych rąk'?

Wiemy, że polityk broni nie teoretycznych wartości zapisanych w kodeksach lecz substancji czyli życia ludzi, ich terytorium i dobytku. Z myślą o sprostaniu temu obowiązkowi decyduje się na czyn. Dla niego wybór wtedy staje się naganny czyli będzie przejawem uległości wobec zła, gdy zaniechanie skutecznego czynu zniweczy szansę opanowania zagrożeń atakujących wspólnotę, którą reprezentuje. Wartości pozostaną czyste, ale ludzie, którzy im ufają utracą wolność lub nawet zginą. Zapewne ten dylemat miał na myśli N. Machiavelli, gdy oczekiwał od księcia, że **potrafi nie być dobry**. Jeśli zbiorowość, w imieniu której polityk działa, poznaje motywy, którymi się kierował (dotyczy to nawet monarchy absolutnego) to aprobejuje jego ocenę położenia i z zasady aprobejuje proporcjonalność użytych środków zaradczych. Polityk dla zbiorowości nie będzie wtedy człowiekiem „brudnych rąk” lecz rzecznikiem bezpieczeństwa obywateli i ładu społecznego. To nie polityka jest brudna lecz brudnymi bywają politycy.

Znamy sytuacje, że w pełnieniu ról publicznych są wyłącznie brudem. Zło lub dobro czynu w konsekwencji czyste albo brudne ręce — wybór zależy od polityka, od prawdopodobności w ocenie położenia ludzi, których reprezentuje i od celów, do których dąży w porozumieniu ze wspólnotą. **Dlatego od polityka oczekujemy i wymagamy nie altruistycznych intencji lecz realistycznego widzenia rzeczywistości i wystrzegania się kłamstwa.**

Powiem, że obowiązek prawdomówności ma szczególne znaczenie w ustroju demokratycznym. Istotą demokracji dostrzegam w tej właściwości tego ustroju, iż bogaty nie może bezkarnie uciskać biednego, bo z litery i ducha prawa posiada władzy mniej niż bogactwa. W demokracji podmiotem są: wyborca i wybrany. Niestety w politycznej grze o drugą z tych ról ludzie nie są równi, zwłaszcza w czasach niezwykłego wpływu środków masowego przekazu, które zwielokrotniły rolę ścisłego związku między uprawianiem polityki a obowiązkiem wystrzegania się kłamstwa wobec tych o których mandat polityk zabiega. Moralnie wielkim polityk jest wtedy, gdy przenikliwie czyta znaki czasu i do swych racji umie pozyskać poparcie. Ten z polityków, który kłamie nie jest przywódcą lecz uzurpatorem. W dążeniu do celu, którego nie może otwarcie przedstawić staje się człowiekiem podstępny, bo cele nie są wspólnotowe, lecz koteryjne lub wręcz egoistyczne.

Czy zabieganie o moralną czystość w polityce ma sens, jeśli uzmysłowimy sobie wymowę doświadczeń, gdy przemyślimy tradycje? Jeśli przyjąć opinię K. Zanusiego w jego ciekawej wypowiedzi o Czesławie Miłoszu (na łamach „Europy” z jesieni 2004 roku) to na pewno nie. A napisał tam tak: **"Wiemy, że na ziemi tej sprawiedliwości nie będzie"**. To sąd wyjątkowo odległy od doświadczeń zbiorowych, w których tkwi przekonanie, że sprawiedliwość żyła, istnieje dzisiaj i ma oczywiste szansę w przyszłości. Oczywiście nigdy nie była stanem gotowym, skryształizowanym. Nie będzie ikoną, którą możemy postawić na ołtarzu i cieszyć się nią z naiwnością dzieci. Na jej znaczenie codziennie dokonują zamachu, ale nawet ci, którym zamach się powiedzie, wraz z sukcesem nie uzyskują pewności siebie. Wiedzą, bo pamiętają, że ludzie skrzywdzeni gwałtem zadany sprawiedliwości, w odruchu samoobrony potrafią być straszni. Sprawiedliwość podobnie jak chleb to elementarny warunek trwania ludzkiego gatunku. Tylko ludzie krótkowzroczni lub złych intencji kwestionują jej istnienie. By w grze o sprawiedliwość bilans zysków i strat był dodatni, redukując obecność zła i wzmacniając dobra, umożliwiając nie tylko trwanie ludzi, lecz zachowując ich godność, trzeba wytrwale i z determinacją zredukować obecność kłamstwa w polityce i powstrzymać się od ulubionych w salonowych rozmowach dywagacji o upadku człowieka. U podstaw wszelkich refleksji na temat historii, polityki i etyki trzeba położyć wolną od wątpliwości myśl, że człowiek nie jest ofiarą gry ślepych, a potężnych sił, lecz, jak to mówiono od wieków, jest kowalem swojego losu. W każdej epoce koleje życia indywidualnego i zbiorowego potwierdzają ten aksjomat. A co to jest epoka? Powtórzę za R. Musilem: **"Epoka — nie wiemy czy mamy przez to rozumieć stulecia, tysiąclecia czy po prostu okres, który oddziela wnuka od dziadka"**. W tym, co tu piszę, wybieram tę ostatnią ewentualność i szukam porozumienia z pokoleniem wnuków. Najważniejszym warunkiem sukcesu była, jest i pozostanie wytrwała obrona obecności idei sprawiedliwości w moralnej świadomości społeczeństwa. Każda wartość wiąże człowieka z otoczeniem, a wola życia z innymi porządkuje ludzkie pragnienia i nadzieje, tworząc normy moralne i nadając im sens. Życie wśród innych i z innymi ludźmi byłoby po prostu niemożliwe bez moralności i etyki, która jej normy opisuje lub tworzy i uzasadnia.

Artykuł jest fragmentem eseju zamykającego wybór aforyzmów i refleksji, który ukaże się w drugiej połowie 2006 roku, w książce zatytułowanej *Człowiek szuka ładu*.

*

„Res Humana” nr 1-2/2006.

Zobacz także te strony:

[U źródeł pochodzenia wartości moralnych](#)

[Polityka a moralność według Machiavellego](#)

Władysław Loranc

Doktor nauk humanistycznych, działacz społeczny i publicysta; członek zespołu redakcji Res Humana

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 14-05-2006)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4772) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4772>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl